

DOROTA PAULUK

Instytut Pedagogiki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków
e-mail: dorota.pauluk@uj.edu.pl

Współczesny uniwersytet w potocznych doświadczeniach studentów

Świat jest tym, za co go bierze przytomna, nieskomplikowana osoba

Clifford James Geertz

Współczesny uniwersytet przechodzi głębokie zmiany. Pod wpływem globalnych tendencji zmienia się uniwersyteckie środowisko edukacyjne oraz atmosfera studiowania. Czynniki te wywierają znaczący wpływ na studentów, którzy doświadczają zamierzonych i niezamierzonych ich skutków. Celem artykułu jest pokazanie, jak studenci, którzy są zanurzeni w codzienność akademickiego życia, rozpoznają konsekwencje związane z pobytem na współczesnym uniwersytecie oraz czynniki je generujące. Przedstawione wyniki z analizy ich swobodnych wypowiedzi odnoszą się do trzech wybranych aspektów, tj.: funkcjonowania współczesnego uniwersytetu jako instytucji społecznej, relacji studentów z nauczycielami akademickim i rówieśnikami.

Słowa kluczowe: *student, uniwersytet, konformizm*

Student interpretatorem akademickiej codzienności

Za oczywisty uznaje się fakt, że uniwersytet, będący zamysłem niemieckich idealistów, jest obecnie wypierany przez model uniwersytetu określanego jako przedsiębiorczy, a „kultura wspólnotowa” przez „kulturę korporacyjną” (zob.: Sztompka 2014). Globalne trendy, takie jak masowość, komercjalizacja, uniformizacja, biurokratyzacja,

prowadzą do głębokich przemian tej instytucji, także jako środowiska edukacyjnego. Przebywający w nim studenci, w różnych obszarach swojego życia doświadczają skutków jego oddziaływania, tak o charakterze pozytywnym, jak i negatywnym.

Poznanie tych rezultatów i ich uwarunkowań staje się nośnym i atrakcyjnym dla pedagogów obszarem naukowych dociekań. Coraz mocniej wybrzmiewają postulaty, aby badania te pogłębiać o perspektywę patrzenia na uniwersytet przez różne „stany” go reprezentujące. Pojawiają się propozycje uwzględnienia tzw. perspektywy emicyjnej, czyli perspektywy „aktorów edukacyjnej sceny”. Potrzeby, ale i zaniedbania w tym względzie dostrzega M. Czerepaniak-Walczak, która pisze:

Znacznie mniej uwagi (i wagi) przykładana jest do jakościowych analiz i subiektywnych opinii na temat rzeczywistych warunków i efektów tego poziomu formalnej edukacji. Uczestnicy nauczania akademickiego (studenci i nauczyciele) stoją na obrzeżach (przeważnie politycznej i ekonomicznej) debaty nad tymi zagadnieniami, co czyni ich obiektami tych ocen i pozbawia możliwości doświadczania podmiotowości w tej sferze (Czerepaniak-Walczak 2014, s. 93).

Przyczyn takiego stanu jest wiele. Brakuje sprzyjających warunków ze względu na oddziaływanie globalnych trendów, tradycje metodologiczne, traktowanie studentów za mało wiarygodne źródło wiedzy itp. Powierzchnowe relacje pomiędzy uczestnikami społeczności akademickiej przypominają kontakty ograniczonego zaufania, a wyniki wielu badań oraz doniesienia medialne kreują obraz współczesnego studenta jako roszczeniowego klienta, konsumenta usług edukacyjnych, „ksero-studenta”, przedstawiciela pokolenia „zielonego markera”, dla którego studia są czasem dobrej zabawy, zabiegania o dyplom, a nie zaspokajania ciekawości poznawczej. Wszystko to podbudowane hierarchiczną strukturą akademicką sprawia, że głos ważnych podmiotów akademickiej sceny pozostaje nadal głosem ukrytym.

Nie negując słuszności formułowanych opinii i wniosków, nie sposób też zaprzeczyć, że studenci są kompetentnymi przewodnikami i interpretatorami uniwersyteckiej rzeczywistości, a *oceny studentów pozostają najbardziej rzetelnym i trafnym sposobem zbierania danych ewaluacyjnych (...)* podkreślają eksperci zajmujący się mierzaniem jakości kształcenia (Rudnicki, Szwed 2010). Oprócz wyników pochodzących z badań wykorzystujących zarówno te „twarde”, jak i „miękkie” metody wynika, że zanurzeni w codzienność akademickiego życia studenci mają wysoką świadomość tego, co dzieje się na uniwersytecie, własnego w nim miejsca, obowiązujących tam reguł gry, zamierzonych i niezamierzonych skutków studiowania. Przekonuje o tym m.in. taki fragment jednej z wypowiedzi, pochodzący z badań własnych:

Czas studiów jest okresem wyjątkowym i niezapomnianym. Daje nam wiele więcej, niż tak naprawdę dostrzegamy, bo wiedzę ukrytą, którą posiadamy i nie jesteśmy w stanie zwerbalizować. Posługujemy się nią na co dzień, nie zwracając uwagi, kiedy i na jakich fundamentach ona powstała. Wiele rzeczy dzieje się

w naszym życiu nieświadomie, uczymy się czegoś, nie wiedząc o tym. Nasza ogólna wiedza kształtuje nas każdego dnia, a studia są czasem, kiedy człowiek jest wyjątkowo chłonny i przyswaja na bieżąco nowe umiejętności, rozwijając swój potencjał intelektualny, kształtuje, buduje świat emocji, tak mocnych i odczuwalnych dzięki sile młodości i jej zawierzeniu światu i ludziom (nr 297)¹.

Wartością nie do przecenienia jest to, że studenci są obserwatorami i uczestnikami oficjalnych i nieoficjalnych zdarzeń, które często umykają narzędziom badawczym i pozostają niedostępne osobom z zewnątrz. Każdego dnia odczuwają skutki dokonujących się zmian, przeobrażających środowisko edukacyjne i atmosferę studiowania. Dlatego też mają oni doskonale rozeznanie w strukturze organizacyjnej uczelni, obowiązujących wzorach interakcji, rytuałach, zwyczajach, formalnych i nieformalnych normach postępowania, oczekiwaniach wobec dominującej wiedzy, sposobach jej przekazywania i egzekwowania, metodach i formach nauczania, ocenach procesu dydaktycznego wyrażanych przez rówieśników, zaletach i wadach wykładowców itp.

Studenci są wysoce zmotywowani, aby relacjonować to, co dzieje się w środowisku akademickim, gdyż właśnie tam rozstrzygają się kwestie ważne dla ich przyszłości i dorosłego życia. Wiedza o środowisku, w którym przebywają, jest im bliska, bo stanowi element ich wiedzy osobistej. Student ma możliwość zaistnieć w roli eksperta poprzez odwołanie się do własnej biografii i osobistych doświadczeń. Z racji wieku, prawidłowości rozwojowych, cech pokoleniowej przynależności itp. ma świeże spojrzenie na wiele aspektów uniwersyteckiej rzeczywistości, często niedostrzeganych przez innych członków społeczności, albo osoby z zewnątrz. Ich sądy na temat doświadczanego świata nie są wypaczone przez nadmierną „naukowość”. Za H.-G. Gadamerem można powiedzieć, że:

Doświadczony jawi się raczej jako radykalnie niedogmatyczny, jako ktoś, kto z racji tak wielu doświadczeń i nauki, jaką z nich wyciągnął, jest właśnie szczególnie predestynowany do tego, by robić nowe doświadczenia i na nich się uczyć (Gadamer 1993, s. 331–332).

Jednym ze sposobów poznawania uniwersytetu niejako „od środka” jest inspirowanie studentów do dzielenia się swoimi potocznymi doświadczeniami poprzez swobodne wypowiedzi. Odczytując ich sens zawierający się tak w treści, jak i w określonej formie, zbliżamy się do świata ich codzienności istniejącego w specyficznym

¹ Fragment ten oraz zaprezentowane w dalszej części artykułu wyniki analizy treści swobodnych wypowiedzi studentów pochodzą z moich badań nad programami ukrytymi uniwersyteckiej edukacji. Badania prowadzone były w latach 2013–2014, na studiach dziennych, wśród studentów kierunku „pedagogika” (319 osób) jednego z polskich uniwersytetów. W artykule ograniczyłam się do przedstawienia niezamierzonych, przede wszystkim negatywnych rezultatów oraz czynników, które je warunkują. Chciałabym podkreślić, że w moim rozumieniu programy ukryte przynoszą niezamierzone zarówno negatywne, jak i pozytywne rezultaty. Szerzej piszę o tym w swojej pracy (zob.: Pauluk 2016).

kontekście; werbalny przekaz zyskuje charakter wskaźnikowy, ukazując, co z ich perspektywy zostaje uznane za ważne i znaczące, a co pominięte. I chociaż zawiera on „ich” obraz świata, a nie obiektywny obraz świat nauki, to pedagog-badacz za banalnością relacjonowanych spostrzeżeń może odkrywać jawne i ukryte znaczenia, które domagają się interpretacji, „odszyfrowania”, gdyż:

W tym, co mówią i piszą, ludzie dają świadectwo swoim dążeniom, postawom, ocenom sytuacji, swojej wiedzy oraz milcząco przyjmowanym założeniom dotyczącym otaczającego świata. Owe dążenia, postawy itd. współokreśla system społeczno-kulturowy, w którym żyje mówiący i piszący, i dlatego odzwierciedlają one nie tylko cechy osobowe autorów, ale także cechy ich społeczności (Mayntz, Holm, Hübner 1985, s. 192).

Swobodne wypowiedzi studentów są zatem dla badacza źródłem wartościowej wiedzy o współczesnym uniwersytecie, jego pracownikach i o nich samych. Wydobycią to, co jest skrywane za oczywistościami prozy życia, odzierają ze złudzeń, obalają utrwalone mity, pokazując, jak naprawdę jest. W ten sposób diagnoza studentów pozwala dotrzeć do niezamierzonych rezultatów studiów i czynników je generujących, a tym samym skuteczniej planować procesy edukacyjne i wdrażać środki zaradcze. Jak bowiem zauważa M. Czerepaniak-Walczak:

(...) świat nie może być racjonalnie zmieniany, jeśli nie jest adekwatnie interpretowany, zaś nauka nie miałaby żadnego sensu (...), gdyby nie umożliwiała lepszej wiedzy o niezależnie istniejącej rzeczywistości (1997, s. 204).

Zresztą samo dzielenie się własnymi potocznymi doświadczeniami może skłaniać studentów do refleksji nad otaczającą rzeczywistością i generować jej krytyczny osąd.

Uniwersytet w optyce studentów

Sposób funkcjonowania i zarządzania współczesnym uniwersytem podlega coraz bardziej złożonym regułom. Komplikuje się jego struktura organizacyjna. Masowy charakter studiów wyższych, przyrost wiedzy, prowadzą do zwiększania się liczby wydziałów, kierunków studiów, pracowników naukowych oraz studentów. Uniwersytet-wspólnota przekształca się w potężną instytucję biurokratyczną, która wymaga odpowiedniej liczby wykwalifikowanych pracowników kierujących sprawami finansowymi, technicznymi, prawnymi i zyskujących w uniwersytecie wysoką pozycję. Nowoczesne rozwiązania komunikacyjne i informatyczne mają wspierać kadrę administracyjną w zarządzaniu uczelnią, i ułatwiać studentom w sprawnym poruszaniu się po tak rozbudowanej instytucji.

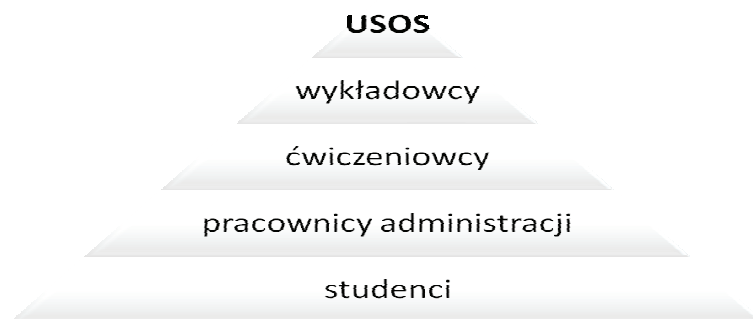
Jakie doświadczenia wynoszą studenci z pobytu w tak funkcjonującym uniwersytecie? Otóż zauważają oni, że jednym z najistotniejszych elementów roli studenta jest opanowanie sztuki poruszania się po „mega” instytucji oraz orientacji w obowiązujących oficjalnych i nieoficjalnych regułach. Wskazują, że każdy rok studiów wiąże się z koniecznością zaznajamiania się z kolejnymi przepisami, wytycznymi odnośnie do warunków studiowania, zdobywania zaliczeń, punktów itp. Dla własnego dobra muszą podążać za zmianami, muszą wiedzieć, gdzie szukać potrzebnych informacji, jakie dokumenty wypełnić – są zdani na pracowników administracji. Ich zdaniem urzędnicy, którzy powinni służyć pomocą, potęgują tylko chaos informacyjny, zmuszają do wywiązywania się z biurokratycznych procedur.

Z wypowiedzi studentów wynika, że studia nie są czymś, co traktuje się serio. Stanowią pasaż do różnych form aktywności, także poza murami uniwersytetu. Dla niektórych są trampoliną do awansu społecznego. Do opisu znacznej części współczesnych studentów adekwatne wydaje się określenie „studujący pracownicy”. Starają się pogodzić edukację z pracą zawodową i oczekują od uczelni elastyczności organizacyjnej, dostosowania się do ich indywidualnych potrzeb.

Próba integracji roli pracownika z rolą studenta zmusza do dobrego zarządzania własnym czasem. Uświadamiają sobie, że każda próba wyjścia poza obowiązujące schematy organizacyjne (np. zmiana grupy ćwiczeniowej) łączy się z przekraczaniem jakichś przepisów czy procedur. Zmuszeni są podejmować całą serię dodatkowych zabiegów związanych z uzyskaniem odpowiednich pozwoleń, pisaniem podań, zdobywaniem podpisów, pieczętek czy pilnowaniem terminów ich dostarczenia. Przyznają, że marnują czas na poszukiwanie wzorów odpowiednich pism w Internecie, terminów dyżurów osób kompetentnych do zajęcia się sprawą albo podpisania dokumentów. Niektórzy zauważają, że stanie w kolejkach przed różnymi sekretariatami koliduje nawet z zajęciami dydaktycznymi: *Dokumenty, papiery stają się ważniejsze niż student* (nr 54). Parafrazując ten fragment, można dodać, że „dokumenty i papiery” stają się ważniejsze niż samo studiowanie.

Z treści ich wypowiedzi wyłania się hierarchiczna struktura uniwersytetu. Przypomina ona piramidę, której podstawę stanowią studenci, następnie są to: pracownicy administracji, „ćwiczeniowcy”, „wykładowcy”. Na samym szczycie jest Uniwersytecki System Obsługi Studiów (w skrócie USOS), który zarządza uczelnią.

Studenci nie dostrzegają „osobowej” władzy na uniwersytecie. O jej istnieniu dowiadują się pośrednio, na podstawie kierowanych do niej różnych podań. Wprawdzie wiedzą, że na uczelni są ważne i utytułowane jednostki, tyle tylko, że nie mają z nimi bezpośredniego kontaktu; uważają też, że nie mają one wpływu na życie przeciętnego studenta. W czasie swojego pobytu mogą nigdy nie mieć okazji poznać osób pełniących najważniejsze funkcje (rektora czy dziekana). Jeden ze studentów kończący edukację, podsumuje: *jeśli chodzi o władze uniwersytetu to niestety (...) mój kontakt z nimi był prawie zerowy* (nr 23).



Rys. 1. Hierarchia akademicka odtworzona na podstawie doświadczeń studentów
Źródło: opracowanie własne

Młodzi ludzie wykazują natomiast tendencję do personifikowania systemu komputerowego, który zajmuje się techniczną stroną obsługi uniwersytetu. Traktują USOS niczym osobę z krwi i kości, posiadającą najwyższą moc decyzyjną. Ich zdaniem to właśnie USOS ma realny wpływ na ich życie, decyduje o ich „być albo nie być” na uczelni. Podkreślają jednocześnie, że jest on bezduszny i nieprzyjazny studentom. Uznają go za sprawcę wszelkich niedociągnięć i bałaganu na uczelni, określają jako „zło końcowe”.

Sposób formułowania skarg pod jego adresem zdradza negatywne emocje i frustracje jego użytkowników. Przedstawiają wiele krytycznych uwag na temat jego funkcjonowania, jak na przykład to, że:

- depersonalizuje relacje na uniwersytecie i „odczłowiecza” studenta, sprawiając, że czuje się on anonimową jednostką z numerem identyfikacyjnym: *kiedyś byłam najlepszą z uczennic, teraz jestem figurantką na liście przedmiotów w USOS-ie (nr 122)*;
- ogranicza wolność studenta i wolność studiowania, gdyż narzuca sztywny podział na grupy, limity miejsc na przedmioty fakultatywne, utrudnia realizację i rozliczanie zajęć poza uniwersytetem czy wydziałem, utrudnia indywidualizowanie harmonogramu zajęć, zmusza do kierowania się zasadami: „kto pierwszy, ten lepszy”, czy „prawo dzungli”. *USOS często sprawia że student zapisuje się na zajęcia, nie z samego zainteresowania, czy ciekawych treści tego przedmiotu, lecz z powodu braku miejsc na wymarzonych zajęciach (nr 45). Nauka obsługi USOS-u może być podciągnięta do nauki radzenia sobie z przeciwnościami losu. Nie zawsze uda nam się zapisać na zajęcia, na których nam zależało czy nieraz na jakiegokolwiek zajęcia i tu potrzeba nauki spokoju ducha i opamiętania siebie samego, bo nerwy nam dużo nie dadzą, a do znalezienia wolnego miejsca na zajęcia często potrzeba dużo cierpliwości (nr 29)*;
- dezinformuje zamiast informować, pojawiają się stwierdzenia, że: *to ostatnie miejsce, gdzie należy szukać informacji (nr 23)*;

- komplikuje załatwianie spraw administracyjnych, zabierając cenny czas studenta, gdyż: *niezawodny system USOS często zawodzi, nie tylko uczniów, ale również profesorów, a dzięki temu wiem, że nigdy nie należy ufać technologii* (nr 27);
- utrudnia adaptację do środowiska akademickiego, szczególnie studentom pierwszego roku, którzy zdani są tylko na siebie w opanowaniu technicznej obsługi systemu. *Uczelnia od strony technicznej jest skomplikowana. Każdy student reaguje na słowo USOS przewracaniem oczu. Jeszcze przed studiami nie miałam pojęcia co to takiego, dlaczego moja przyjaciółka tak się na niego skarżyła* (nr 13).

Dla zachowania zdrowia psychicznego studenci radzą dostosować się do warunków, zachować dystans, pokorę oraz ułożyć sobie pozytywne relacje z pracownikami uniwersytetu i... z USOS-em: (...) *przyjaźń z systemem USOS profituje i mimo początkowych klótni i nieporozumień teraz współpracujemy i bardzo dobrze się dogadujemy* (nr 23). *Studia nauczyły mnie rozmawiać, tego że będąc miłą i opanowaną a także mając dobre intencje jest się w stanie zaskarbić sympatie zarówno pracowników administracyjnych, wykładowców, studentów...* (nr 5). *Pobył na uczelni uczy też cierpliwości. Jestem cierpliwa i radzę sobie z tą ogromną biurokracją, nadążam za tymi wszystkimi zmianami, ustawami... Można jeszcze długo wymieniać, ale przestane. Z semestru na semestr żyję nadzieją, że kolejny będzie lepszy...* (nr 29).

Wymienione recepty na bezproblemowe przetrwanie studiów gwarantują „święty spokój”, pozwalają zaoszczędzić czas i energię, którą można spożytkować na inny rodzaj aktywności. Pomimo że załatwianie spraw administracyjnych komplikuje studentom życie, to uważają oni, że są to ważne i potrzebne umiejętności praktyczne, które będą procentować w przyszłości. Dla wielu z nich są cenniejsze niż wiedza akademicka zdobyta w czasie formalnej edukacji.

Studenci o nauczycielach akademickich i procesie edukacji

Od najwcześniejszych lat dzieci i młodzież uczą się podporządkowywać różnym autorytetom, władzy rodziców i nauczycieli. Szczególnie szkoła jest miejscem uczenia się podporządkowania, a dowodów na zasadność tej tezy dostarcza zarówno literatura pedagogiczna, raporty oświatowe, jak i wyniki badań. Można zatem przypuszczać, że wielu młodych ludzi przychodzi na uniwersytet z już wdrukowanym konformizmem. Wielu z nich wybierając studia, ma jednak nadzieję odnaleźć dla siebie przestrzeń wolności, uwolnić się spod kontroli dorosłych, uczyć się tylko tego, co ich interesuje.

Pobył na uniwersytecie odziera ich ze złudzeń, pokazując, że studia konformizm utrwalają, a nawet go wzmacniają. Już na starcie orientują się, że należy podporząd-

kować się z góry narzuconym formom organizacyjnym. Wszystko jest z góry zaplanowane, i to niekoniecznie z myślą o ich dobru. Zostają przypisani do określonych grup, miejsca i czas zajęć podane są do wiadomości, tak jak procedury egzaminowania i formy zdobywania zaliczeń. Nikt z nimi nie ustala planów i harmonogramów zajęć, nikt nie pyta o ich zainteresowania, pasje i umiejętności: (...) *plan zajęć z góry narzucony i godzinowo zdeorganizowany – rozrzucony na cały dzień uniemożliwia podjęcie jakiegokolwiek innej działalności poza uczelnią co prowadzi do poczucia straty czasu i marnowania czasu* (nr 200).

Miało być inaczej, a tymczasem znowu zostali posadzeni do ławek, kreda i tablica to główne narzędzia pracy, a na zajęciach dominują nudne treści podręcznikowe. Chcieli samodzielnie decydować o tym, od kogo i czego chcą się uczyć. Oczekiwali wiedzy ciekawej i pożytecznej. Tymczasem muszą przyswajać dużą ilość wiedzy teoretycznej, o wysokim stopniu abstrakcji, dalekiej od życia i realnych problemów.

Szybko orientują się, że trzeba podporządkować się formalnym i nieformalnym oczekiwaniom nauczycieli akademickich. Wiedza przez nich przekazywana odzwierciedla wyłącznie ich preferencje i zainteresowania. Wiedza osobista studentów jest ignorowana. W ich opinii zajęcia to „zmasowany atak teorii naukowych”, dominuje przekaz treści podręcznikowych nad rozwijaniem umiejętności praktycznych, przedmioty ogólne są traktowane poważniej niż te specjalistyczne, egzaminy z nich są trudniejsze, a *zajęcia z kanonu są często dużo lepiej prowadzone niż te przynależne do konkretnej specjalizacji* (nr 21). Po macoszemu traktowane są zajęcia praktyczne, które dla studentów są szczególnie ważne.

Z roku na rok studenci uświadamiają sobie, że nie ma szans na edukację zgodną z ich wyobrażeniami. Początkowo chciałoby się ten fakt zmienić, ale z biegiem czasu *człowiek nabiera pokory i po prostu wie, że z systemem nie da się wygrać* (nr 13). Im dłużej studiuje, tym mają większe obawy o własną przyszłość, znalezienie pracy. Pomimo rozczarowania, chcą ukończyć studia, zdobyć dyplom, natomiast poza uczelnią rekompensują braki formalnej edukacji, rozwijają swoje praktyczne umiejętności, pasje i zainteresowania. Rozziew pomiędzy ich wyobrażeniami, oczekiwaniami co do studiów uniwersyteckich a rzeczywistością edukacyjną, jaką zastali, prowokuje do stosowania różnych strategii przetrwania.

Przyjmują nierozwojowe czy antyrozwojowe postawy ugodowe. Podporządkowują się nauczycielom akademickim, gdyż to oni mają pozycję dominującą, dysponują systemem kar i nagród, decydują o treściach, metodach i formach pracy na zajęciach, ustalają warunki zaliczenia. Dostrajają się do oczekiwań wykładowców, nawet tych, które wydają im się niedorzeczne, bowiem *studia uczą pokory. Uczą tego, że czasami w imię „wyższego dobra” trzeba się czasem podporządkować, zacisnąć zęby i zrobić co trzeba* (nr 262). *Student musi zdawać sobie sprawę, że nie ma prawa zarzucić pracownikowi uczelni niekompetencji i braku myślenia choćby było to ewidentne, w innym wypadku narazi się na wiele nieprzyjemności* (nr 27).

Studenci zatracają własną tożsamość i rezygnują z bycia sobą. Maskują swoje prawdziwe poglądy, emocje i postawy. Włączają strategie mające zminimalizować własny wysiłek, starają się „obejść system”, zdobyć przychyłność nauczycieli w sytuacjach „kryzysowych” (brak przygotowania, nieobecność na zajęciach itp.) i dotrwać do końca studiów bez większych problemów. Stosują mało wyszukane sposoby mające na celu zaskarbić sobie przychyłność nauczycieli akademickich, które sprawdzały się w szkołach niższego poziomu. Uczą się „pod wykładowcę”, czyli tego, *co dla danego profesora jest właściwe* (nr 60). I choć myślą i czują coś innego, to na studiach uczą się *opierać na starych, sprawdzonych, bezpiecznych schematach działania i postępowania* (nr 53). Ci, którzy dbają o „robienie PR”, szumu wokół własnej osoby, umieją się podliznąć itp., *mogą nie chodzić przez pół semestru na zajęcia, a i tak ładny uśmiech, trochę kokieterii, pokręcenia się koło prowadzącego zajęcia, trochę komplementów i semestr zaliczają na wysoką ocenę, nawet bez dodatkowych zaliczeń na dyżurach* (nr 269).

Uniwersytet jawi się młodym ludziom jako muzeum myśli innych, które w niewielkim stopniu wykorzystają w przyszłości. Dostrzegają wiele absurdów akademickiej edukacji, kiedy na przykład piszą o takich sytuacjach: *Z jednej strony wymaga się od studentów kreatywności, samodzielności myślenia, oryginalności sądów i opinii. Jednak z drugiej strony obecna jest uniformizacja wiedzy. Napisanie eseju bez odniesienia się do kilkunastu pozycji jest niemożliwe* (nr 317).

Pomimo to dostosowują się do stawianych im formalnych i nieformalnych wymagań. Przyznają, że uczą się selektywnie, pobieżnie, bez próby zrozumienia istoty treści, tylko tyle, i tylko tego, co jest niezbędna do zaliczenia przedmiotu. Uczą się, że wystarczy „wkuć” definicje, naukowe terminy, „mówić cytatami”, znać podręczniki swoich profesorów, wiedzieć „kto?”, „gdzie?”, „jak?” i nie pytać – „dlaczego?”. Ich zdaniem wyżej oceniani są ci, którzy odpowiadają „zgodnie z kluczem”, z tym, „co autor miał na myśli”. I tak jedna ze studentek dzieli się swoimi spostrzeżeniami: *Myślałam, że studiowanie polega bardziej na dociekaniu, samodzielnemu poszukiwaniu wiedzy, praktykowaniu itd., a okazało się że mamy wykład, a na egzaminie odpytują nas z tego, co wykładowca powiedział, albo sam napisał w swojej książce* (nr 312), a inna dodaje: *nauczyciele też oczekują jedynie czytania, też myślenia, ale tak, jak oni myślą* (nr 3). Przekonują, że na studiach nagradza się studentów-konformistów, dlatego *trzeba być grzecznym, przejawiać wysoką kulturę osobistą, a to popłaca* (nr 104). Na uniwersytecie ceni się pokorę, ugodowość, serwilizm, robienie dobrego wrażenia, bezkonfliktowość. Natomiast *studenci inteligentni, niepokorni, wszelacy indywidualiści nie zostają docenieni. (...) upragniony student jest systematyczny, bezrefleksyjny, konformistyczny, bierny, przytakujący* (nr 92).

Jedna z badanych dochodzi do pesymistycznych wniosków. Zauważa, że *studenci na studiach uczą się milczeć, mówią i piszą jedynie to, czego wymaga sylabus i klucz. (...) im więcej człowiek studiuje tym jest coraz gorzej. Na studiach magisterskich wszystko poświęca się zdobyciu tytułu, zapomina się do czego ten tytuł ma służyć*

i czego ma dotyczyć ta nasza przyszła praca. Poświęcamy się głównie sprawie poprawnego pisania pracy, wymogiem formalności zdobywamy tytuły i zostajemy z niczym bo ambicje i powołanie, które często zauważałem u studentów jest zamieniane na rywalizację o oceny, stopnie i tytuły. Następnie tak wyszkoleni studenci idą do innych ludzi, do szkół i uczą ich tego samego, bo przecież tyle lat mojej pracy nie może iść na marne (nr 15).

Studenci akceptują akademicką rzeczywistość i obowiązujące reguły gry. Z wpływem czasu utwierdzają się w przekonaniu, że postępowanie takie jest słuszne. Wychodzą z założenia, że studia i praca zgodna z wybranym kierunkiem to kategorie rozłączne, w związku z tym nie warto się wysilać. Nie stwarzają problemów, bo chcą zdobyć dyplom, pomyślnie ukończyć studia, zrekompensować zainwestowany w nie czas. Poza tym podważenie ustalonego *status quo*, walka z „systemem” to dla nich nieopłacalna inwestycja, patrząc na epizodyczność czasu spędzonego na uczelni. Nie opłaca się więc buntować, ponieważ zabiegany współczesny człowiek ceni swój czas, potrzebuje dobrych relacji z innymi i nie chce się wyróżniać spośród rówieśników.

Studenci o innych studentach

Psychologowie społeczni twierdzą, że kiedy duża liczba podobnych do nas ludzi coś robi, to zachowania takie uznajemy za właściwe. Dostarczają oni wskazówek do tego, jak postępować (Cialdini 1994). Dla studentów taką atrakcyjną grupą odniesienia są inni studenci, którzy choć są zróżnicowani, mają poczucie wspólnoty pokoleniowej, przeżywania podobnych problemów, posiadania podobnych przekonań na temat dorosłych, instytucji kształcących, nauczycieli, studiów itp. Jako generacja mają też świadomość własnej niepewnej przyszłości, w tym i tej zawodowej.

Relacje między studentami często są oparte na wyświadczeniu sobie wzajemnych przysług. Należy utrzymywać dobre kontakty z innymi, aby studia ukończyć. Inni studenci są wartościowym źródłem nieformalnej wiedzy na temat nauczycieli akademickich, ich zwyczajów, wymagań, ale także tego, gdzie dzieje się coś godnego zainteresowania, gdzie można rozwijać własne pasje, podjąć pracę zarobkową. Rówieśnicy są tymi, bez których pomocy trudno sobie na studiach poradzić, kiedy trzeba nie tylko znaleźć tanie stołówki, ksero, mieszkanie, ale i na przykład zdobyć notatki, znaleźć odpowiednie miejsce na egzaminie, czy kogoś, kto wpisze martwą duszę na listę obecności. Ponadto *znajomości są przydatne przy realizacji projektów, szukaniu pracy itp.* (nr 76).

Grupa studentów ma silny wpływ informacyjny i normatywny. Koledzy i koleżanki dostarczają podpowiedzi, jak działać w akademickiej rzeczywistości, stając się zna-

czącymi wzorami do naśladowania, *młodzi studenci poznają plusy i minusy życia i symbiozy z innymi. Musi [student – przyp. D.P.] umieć się dostosować, odpowiednio zachować w danej sytuacji. Być jak kameleon* (nr 19). Ale przebywanie w atrakcyjnej grupie prowadzi do podporządkowania się większości w obawie przed karami, które mogą być bardzo dotkliwe. Studenci wiedzą, że należy unikać narażania się większości. *Nie jest trudno stać się w takiej grupie odrzuconym, bo zachowania nieżyczliwe i szkodliwe wobec grupy są szybko wychwytywane i dogłębnie zapamiętane* (nr 36). Nieprzestrzeganie obowiązujących norm – na przykład nadmierne edukacyjne ambicje – prowadzą do izolacji indywidualistów, a nawet mogą utrudnić im ukończenie studiów. *Jest to zapewne gorzka lekcja dla dobrodusznych i ambitnych. Wszelkie osiągnięcia, sukcesy są odbierane przez pozostałych negatywnie. Zawiść i zazdrość pośród studentów jest zjawiskiem powszechnym, tak jak 20% obecności na zajęciach i wykładach* (nr 232).

W świetle swobodnych wypowiedzi studentów można stwierdzić, że w grupie zawieszeniu ulega refleksyjność, krytyczne myślenie czy zasady moralne. Przebywanie w grupie wymaga dostrojenia się do obowiązujących norm i zasad postępowania. Studenci wykazują tendencję do minimalizowania różnych nieetycznych zachowań rówieśników bądź „rozgrzeszania” ich z nich. Istnieje przyzwolenie na oszukiwanie, plagiatostwo, fałszowanie zwolnień lekarskich itp., gdyż skoro „większość tak robi”, to należy uznać to za element „folkloru studenckiego”.

„Równanie” do większości, „stapianie się z tłumem” są dość powszechnym zjawiskiem i prowadzą do wielu innych negatywnych następstw. Przede wszystkim studenci uczą się przeciętniactwa, zanika między nimi zdrowa rywalizacja, a w konsekwencji upadają edukacyjne ambicje, nawet u bardzo dobrych studentów. Trzeba wykazać się dużą odwagą i siłą charakteru, aby przeciwstawić się grupie studentów-kolegów. Słabi i przeciętni często wyznaczają obowiązujące standardy.

Jak wynika z przekazu studentów, grupa może skłaniać do skrywania własnego zdania czy ujawniania prawdziwych poglądów. Znajduje to odzwierciedlenie w powielaniu niektórych opinii studentów, a ignorowaniu tych, pochodzących z innych źródeł (np. od wykładowców). *W mojej grupie np. nie możemy swobodnie wyrazić własnych sądów, czy opinii, ponieważ od razu jesteśmy etykietowani i dyskryminowani. Dla wielu osób fakt, iż przykładali się do nauki, aby spokojnie przystąpić do egzaminu jest czymś wstydlivym i uwłaczającym* (nr 122). Przejmowanie myślenia grupowego prowadzi do stosowania strategii poznawczych upraszczających złożone problemy, ignorujących ważne informacje, lub blokujących ich dopływ. Wypowiedzi studentów zdradzają ich sposób myślenia oparty na prostych dychotomiach, na przykład: świat wykładowców – świat studentów, dobrzy studenci – źli nauczyciele, teoria – umiejętności praktyczne, wiedza teoretyczna – wiedza praktyczna.

Poczucie dzielenia wspólnego losu na uniwersytecie sprawia, że studenci utwierdzają się w przekonaniu, że to oni są ofiarami niereformowalnego „systemu”. Jednocześnie pomniejszają nieuczciwość własnego postępowania lub w ogóle go nie

dostrzegają, a wyolbrzymiają negatywne aspekty dotyczące akademickiego kształcenia. Nie wykorzystują tym samym potencjału związanego z rozwijaniem cech myślenia relatywistycznego, utrwalają styl myślenia charakterystyczny dla wcześniejszej fazy rozwojowej (zob.: Perry 1968).

Zakończenie

Swobodne wypowiedzi studentów są bez wątpienia cennym źródłem wiedzy pogłębiającym spojrzenia na współczesny uniwersytet i skutki jego oddziaływania. Wnioski, jakie płyną z ich potocznych doświadczeń, są w wielu aspektach zbieżne z tymi, które wypowiadają coraz częściej i coraz głośniejsi naukowcy, teoretycy i praktycy zajmujący się edukacją akademicką.

Studenci – mniej lub bardziej świadomie – warstwa po warstwie obnażają różne słabości uniwersytetu jako instytucji społecznej podlegającej globalnym trendom. Z ich przekazu wyłania się obraz uniwersytetu jako instytucji zuniformizowanej, pozornie panującej nad wszechogarniającym chaosem. Niezwykle znamienne są opisy związane z ich relacjami: „złymi”, zdepersonalizowanymi z USOS-em, formalnymi, ale poprawnymi z kadrą administracyjną, ulotnymi, ale raczej partnerskimi ze zmieniającymi się jak w kalejdoskopie wykładowcami, dobrymi, ale często interesownymi rówieśnikami. Pomimo deklaracji mówiących o wzroście znaczenia funkcji dydaktycznej, a tym samym roli i pozycji studenta na współczesnym uniwersytecie, sami zainteresowani tego nie dostrzegają. Zauważają natomiast, że jest to miejsce, w którym liczy się przede wszystkim zgodność postępowania z przepisami, procedurami, a nie autentycznym studiowaniem, uczeniem się, krytycznym myśleniem czy etycznym postępowaniem.

Współczesny uniwersytet przypomina scenę, na której aktorzy – członkowie społeczności akademickiej – odgrywają swoje role, starając się przetrwać w niepewnych realiach. Z wypowiedzi studentów wynika, że pod pozorami działań zgodnych z literą prawa trwa proces wzajemnego oszukiwania i samooszukiwania się uczestników akademii. Ale jednocześnie z tych samych wypowiedzi wynika, że studenci są jednostkami biernymi, niezaangażowanymi na rzecz uniwersytetu, „zewnątrzsterowanymi”, oczekującymi, że ktoś inny rozbudzi w nich ciekawość poznawczą, skłoni do pracy i ją zaplanuje. Domagają się autonomii, ale jednocześnie wybierają drogę „na skróty”, zastępując dążenie do jej urzeczywistnienia narzekaniem na wykładowców, program, formalną edukację oraz stosowaniem różnych strategii przetrwania. Udają, że są grzeczni, mili, usłużni, pracowici, spolegliwi, przytakujący, ukrywają swoją prawdziwą twarz, towarzyszące im emocje, oczekiwania i poglądy. „Kombinują”, aby bezproblemowo prześlizgnąć się przez studia.

Ze strony uczelni natomiast brakuje stanowczych reakcji na wiele negatywnych czy patologicznych zachowań, w związku z tym ulegają one tylko wzmocnieniu. Studenci zatem dalej pozorują, że się uczą, „coś” robią, rozumieją, natomiast nauczyciele akademicy uznają, że rzeczywiście tak jest. I tutaj odsłania się kolejna warstwa uniwersyteckiej rzeczywistości. Trudno sobie wyobrazić, żeby wykładowcy nie zdawali sobie sprawy z toczony gry pozorów, nieuczciwości, stosowanych strategii manipulacyjnych, niekiedy przecież bardzo infantylnych. Dlaczego brakuje stanowczych reakcji? Można to próbować wyjaśnić słowami samych studentów – aby mieć „święty spokój”. Takich argumentów, jakich używa młodzież akademicka, mógłby zapewne użyć niejedyn pracownik administracji czy wykładowca, tj.: nie warto inwestować czasu, wysiłku i zdrowia w coś, co wydaje się niereformowalne. Postawa akceptacji i podporządkowania pozwala zachować psychiczny dystans do ciągle zmieniających się warunków, chaosu związanego z reformą szkolnictwa wyższego.

Patrząc oczami studentów, można zobaczyć i inne zjawiska, które w ich przekazach wydobyte zostają na wierzch. Dysproporcje pomiędzy ilością wiedzy teoretycznej a zajęciami rozwijającymi praktyczne umiejętności, przywiązanie do operowania teoriami naukowymi naszpikowanymi naukowym językiem, stosowanie metod opartych na pracy z tekstem, powielanie z roku na rok tych samych egzaminów testowych itp. odsłaniają być może nie tylko brak czasu i motywacji do doskonalenie warsztatu dydaktycznego. Doskonalenie kompetencji dydaktycznych jest zastępowane „zbieractwem” punktów, pisaniem sylabusów zgodnych z wytycznymi Krajowych Ram Kwalifikacji, wypełnianiem kolejnych formularzy, pisaniem raportów itp.

W kontekście zdobytej od studentów wiedzy można zaryzykować stwierdzenie, że aby przełamać ten stan, trzeba zmian od wewnątrz, pogłębionej diagnozy tego, jak rzeczywiście jest, w oparciu o głos przedstawicieli wszystkich „stanów” reprezentowanych w uniwersytecie. I choć wskazuje się, że to nieodwracalne, globalne tendencje odpowiadają za upadek tradycyjnego modelu uniwersytetu, to jednak ludzie go współtworzący mogą próbować go odnowić, jak miało to miejsce już nie raz w przeszłości.

Fundamentalną sprawą pozostaje odbudowanie wzajemnego zaufania, autentycznych relacji, wspieranie indywidualistów, zarówno wśród nauczających, jak i uczących się, którzy będą mieli dość odwagi i siły, aby uniwersytet uczynić miejscem spotkania, krytycznego myślenia, kształtowania człowieczeństwa w atmosferze wzajemnego szacunku i tolerancji.

Bibliografia

- CIALDINI R., 1994, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, przeł. B. Wojciszke, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- CZEREPANIAK-WALCZAK M., 1997, *Realizm krytyczny jako metodologiczna perspektywa pedagogiki emancypacyjnej*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Socjologia Wychowania, z. 13.

- CZEREPANIAK-WALCZAK M., 2014, *Utopia. Iluzja. Realność. O jakości edukacji akademickiej w kontekście kształcenia na kierunku „pedagogika”*, [w:] R. Bera, K. Klimkowska, A. Dudak (red.), *Jakość kształcenia w szkole wyższej*, Lublin.
- GADAMER H.-G., 1993, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przeł. B. Baran, Inter Esse, Kraków.
- MALEWSKI M., 1997, *Metody ilościowe i jakościowe w badaniach nad edukacją. Spór o metodologiczną komplementarność*, *Kultura i Edukacja*, nr 1–2.
- MAYNTZ R., HOLM K., HÜBNER P., 1985, *Wprowadzenie do metod socjologii empirycznej*, przeł. W. Lipnik, Warszawa.
- PAULUK D., 2016, *Ukryte programy uniwersyteckiej edukacji. Doświadczenia studentów pedagogiki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- PERRY W.G., 1968, *Forms of Intellectual and Ethical Development in the College Years. A Scheme*, New York.
- RUDNICKI S., SZWED A., 2010, *Ocenianie oceniających? Trzy pytania o ewaluację zajęć dydaktycznych*, [w:] W. Przybylski, S. Rudnicki, A. Szwed (red.), *Ewaluacja dydaktyki w szkolnictwie wyższym. Metody, narzędzia, dobre praktyki*, http://www.jakosc.ath.bielsko.pl/files/ewaluacja_dydaktyki.pdf (data dostępu: 19.11.2015).
- SZTOMPKA P., 2014, *Uniwersytet współczesny: zderzenie dwóch kultur*, [w:] P. Sztompka, K. Matuszek (red.), *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

The modern university in everyday experiences of students

The modern university is undergoing serious changes. The university educational community and atmosphere of studies is changing due to global influences. Those factors have a significant impact on students who experience their intended and unintended consequences. This paper shows, how students embedded in everyday academic life, recognize consequences of studying in the modern university and factors generating them. The results of the analysis of their free statements relate to the three selected aspects: the functioning of the modern university as a social institution, the students' relationship with academic teachers and peers.

Keywords: *student, university, conformism*